Ner 52. 26 grudnia. 1868.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą **Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.**

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego*.
Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Odezwa od redakcyi.

Siódmy rok wydawnictwa „Przeglądu lekarskiego“ kresu swego dobiega, świadcząc podobno już liczbą samą nietylko o jego wewnętrznéj żywotności, ale i o wytrwałéj pracy, podejmowanéj śród warunków tak przykrych i odstręczających, iż niepośledniego wymagały one wysilenia, niemałych ofiar trudu i czasu, a nadewszystko — by nie zniechęcić i nie sprowadzić zwątpienia — potrzebowały całego niezachwianego przekonania o jéj pożytku.

Przyzna nam każdy, że biorąc się do dzieła, nie łudziliśmy się bynajmniéj przesadnemi nadziejami; przewidywaliśmy, że nam wypadnie uzbroić się w niepospolitą cierpliwość, wytrwać niezłomnie w podjętém zadaniu, nie zrażając się przeciwnościami i że usilnością stateczną na obranéj drodze zmierzaliśmy do wytkniętego celu. — Nie bez jakiegoś żalu widzimy się zniewoleni do smutnego wyznania, że mimo z góry przewidywanych trudności prześcignął je o wiele doznany zawód rzeczywisty. Nie r o d z a j ciężkiéj próby przeszedł nasze obawy, ale d ł u g o l e t n i a, nużąca i najtęższe siły nawet wyczerpnąć zdolna jéj t r w a ł o ś ć. Nie przypuszczaliśmy bowiem, aby ta część kraju polskiego, dla któréj głównie czasopismo nasze było i jest przeznaczone; ta część, która pod względem narodowego życia najmniéj jest teraz skrępowaną; która — jakby się spodziewać należało — powinna była, jeśli nie z zapałem, to przynajmniéj z gorliwością lub chętną gotowością pochwycić nadarzoną sposobność do objawienia dobrowolnego swego poczucia narodowego na polu nauki i pracy lekarskiéj — nie przypuszczaliśmy nigdy, powtarzamy — aby właśnie ta część mogła tak długo pozostać pogrążoną jakby w zaklętym jakimś letargu. — Zaiste ziomkowie, którzy w tym względzie żyją pod warunkami o wiele trudniejszemi, którzy uprawę na tém polu okupywać muszą daleko większém poświęceniem; nietylko u siebie w domu dowodzą większego zamiłowania i żywszą skrzętność dla piśmiennictwa swojskiego, podtrzymując trzy czasopisma téjże treści naukowéj, ale i naszemu nie odmawiali zasiłku w pracy i prenumeracie; a gdyby nie zmiana urządzeń pocztowych w Królestwie polskiém od początku roku bieżącego zaszła i przesyłkę pocztową „Przeglądu lekarskiego“, jako nie objętego jeszcze wykazem gazet pocztą dopuszczanych do cesarstwa rosyjskiego, wstrzymująca — pismo nasze sowitą ową pomocą miałoby byt swój zapewniony.

Miałażby rozległa Galicya z blizko 5milionową swą ludnością nie módz utrzymać j e d n e g o czasopisma lekarskiego? Mówimy j e d n e g o, bez względu nawet na język. Czy zamarło w tym kraju zupełnie życie naukowolekarskie? Naprożno bowiem szukamy jego objawów w dziennikach obcych. Aleź im mniéj pracy i spółudziału, tym więcéj napotykamy surowéj a tak przenikliwéj krytyki, że wyrokuje bez czytania nawet, i tym więcéj wymagań, wzrastających w miarę większéj nieudolności własnéj. Zdaje się, jakoby za dowód życia i zamiłowania naukowego miało starczyć już wzgardliwe pomiatanie pracą, którą zachęcać, wspierać i podzielać nie czuje się ani obowiązku ani ochoty; że rzucenie ustnego potępienia jakim

ogólnikowym lekko rzecz zbywającym frazesem na czasopismo usługom lekarzów krajowych poświęcone ma służyć na usprawiedliwienie obojętności i zgoła leniwéj bezczynności. Czyż nie pojmują owi tak wybredni, ojczyste plony tak nizko ceniący koledzy, że tą lotną strzałą płochego zarzutu sami siebie najdotkliwiéj ranią? — Boć czasopismo, i to jedyne w kraju, odzwierciedla tyle tylko życia, ile go się w tymże kraju objawia; daje ono, na co je stać, na co w ogóle składają się prace ziomków. Komu to zdaje się za mało lub zbyt liche, niech raczy uzupelnić, niech poprawi: droga otwarta — każdy zasiłek z wdzięcznością przyjmowany będzie. Ale ganić, a samemu nic nie robić, aby mogło być lepiéj, to wcale nie zaszczytnie; to nie jest niczém więcéj, jak nędznym wybiegiem dla uchylenia się od ważnego obowiązku. — Powtarzamy, cośmy już powielekroć wyrzekli, że czujemy aż nadto dobrze, czego „Przeglądowi lekarskiemu" niedostaje. Otóż szerszego rozwoju i większéj obfitości; ależ to rozszerzenie zawisło jedynie od większego spółudziału i większéj liczby czytelników. Wszakże na zarzuty zasadnicze, dotyczące kierunku naukowego, układu piśmienniczego lub poprawności języka i formy zapewne się nie naraził, a jeżeli tym wymogom dogodził, za które jedynie odpowiada, czyż mu niewolno rościć sobie prawa — nie powiemy do uznania, ale — do jakiegotakiego poparcia jego usiłowań? Zresztą nie chodzi tu nawet o „Przegląd lekarski" jako taki; lecz o potrzebę czasopisma lekarskiego w ogólności. Niczego bardziéj nie pragniemy jak wywołać spółzawodnictwo szczęśliwsze i świetniejsze, a nietylko bez żalu ale z radością ustąpimy z pola. Dopóki atoli ten naukowy wymóg społeczności lekarskiéj krajowéj na innéj drodze zaspokojonym nie będzie, wiedzeni przekonaniem o jego konieczności wytrwać postanowiliśmy na naszém stanowisku, dopóki starczą siły, dopóki dozwolą granice własnego poświęcenia. Wszakże jeżeli już nie z samego tytułu naukowego, to ze względu na sprawy lekarskie w ogólności nieodzowną jest publiczna dla tychże arena, na któréjby znalazły wyraz potrzeby stanu, ścierały się różne mniemania, były rozbierane ważniejsze pytania, gdzieby się koledzy porozumiewali i gdzie nareszcie przygotowanoby należycie materyał pod roztrząsanie sejmu krajowego; już bowiem z samego rozwijającego się życia publicznego wynika także konieczność dziennika jako najskuteczniejszego narzędzia pożądanéj jawności. — Świecą nam chwalebnym przykładem Czesi; ich czasopismo lekarskie mimo niebezpiecznego spółzawodnictwa z wyśmienitemi dziennikami niemieckiemi, których kilka w Pradze wychodzi, utrzymuje się przecież samą siłą rozpowszechnionego i czynnego narodowego spółczucia. Boć rozwój narodowy nie polega na głośném jedynie domaganiu się warunków jego od zewnątrz, na powtarzaniu nieustanném tych brzmiących wyrazów szerokiemi ustami, ale na wyrabianiu onego z nas samych cichą a usilną pracą. Ona jedna dowodzi tylko szczerego zamiłowania rzeczy ojczystéj; przez nią tylko i sami tę ostatnią najgodniéj uszanujemy i uznanie powszechne dla niéj zdobędziemy. Puste zaś wyrazy, nie poparte czynem, uśmiech tylko lekceważenia wywołać zdołają. Maż Galicya wydać sobie sama świadectwo tak niesłychanego ubóstwa moralnego, że zdobyć się nie chce na tak drobną ofiarę, jakiéj wymaga utrzymanie jednego czasopisma lekarskiego? Nie chcielibyśmy tego przypuszczać; odwołujemy się w téj mierze nietylko do poczucia godności narodowéj szanownych spółtowarzyszów, ale do ich dobrze zrozumianéj korzyści, wymagającéj przecież pisma jako orędownika spraw lekarskich w kraju.

Wyrażamy nadzieję, że dla tych powodów nie odmówią „Przeglądowi lekarskiemu" ani zasiłku naukowego, ani materyalnéj podstawy liczną przedpłatą. — Drobnéj garstce wiernych, którzy od początku z nami wytrwali i pracą lub prenumeratą wydawnictwo nasze wspierali, wynurzamy szczerą podziękę w imieniu sprawy publicznéj, którą należycie pojęli i w któréj obronie stanęli. Daj Boże, aby dla „Przeglądu lekarskiego" skończyły się lata próby! aby jego wojna z obojętnością nie była dłuższą niż siedmioletnia; aby o poparcie u rodaków nie miał potrzeby — jak patryarcha Jakób o uzyskanie Racheli — ubiegać się przez drugie lat siedm; aby następny już rok ósmy świadczył o przebudzeniu się ogólném z bezwładnego odrętwienia i o żywo roznieconym ruchu naukowym! — Niechaj więc każdy pełni swój obowiązek! *O.*

Wyciągi z pism lekarskich.

Z. Roussin: Otrucie zielenią szwajnfurtską; nowe doświadczenia dotyczące wsysania przez skórę.

(Dokończenie.)

Na tém się kończą doświadczenia pana R. Wynik ich rzuca nowe światło na kwestyą wsysania skórnego, a mianowicie wyjaśnia sprawę otrucia, będącego skutkiem zetknięcia skóry z wieloma istotami szkodliwemi sproszkowanemi. Doświadczenie dziesiąte mianowicie zdaje się rozświecać tajemnicę sposobów używanych przez trucicieli włoskich średniowiecznych, którym udawało się zadawać śmierć przez stosowne przyrządzanie rękawiczek, pończoch lub koszul, których ofiara miała używać. Wypadki te pozwalają wreszcie wytłumaczyć pozorną sprzeczność wniosków, do których dochodzili uczeni badający zjawiska wsysania skórnego. Spostrzegacze, którzy w skutek ujemnego wyniku rozbiorów chemicznych zaprzeczają wsysaniu skórnemu, zapewne przy wyjściu z kąpieli kazali obmywać i obcierać dokładnie

skórę osób, na których robili doświadczenia, a przez to usuwali całkowicie lub po większéj części z powierzchni skóry istoty solne, któreby na niéj osiadły w stanie stałym po odparowaniu płynu. Z drugiéj zaś strony fizyologowie, którzy wynajdowali w moczu kąpiących się cząsteczki ciał rozpuszczonych w kąpieli, i ztąd wnosili, że przez skórę może nastąpić wessanie ciał rozpuszczonych, zapewne nie zachowywali téj ostrożności: skóra pozostała pokryta cząstkami soli w proszku, a wessanie tegoż, objawiające się następnie, prowadziło uczonych do błędnych wniosków.

Następnie zadaje sobie autor pytanie: czém wytłumaczyć to przenikanie skóry ciałami suchemi i stałemi, nawet niedokładnie sproszkowanemi, gdy też same ciała w wodzie rozpuszczone w żaden sposób przeniknąć jéj nie mogą?

Otóż zdaniem autora wessanie płynów przez skórę jest niemożliwe, ponieważ cała skóra jest powleczona bezustannie ciałem tłustém, wydzieliną gruczołów tłuszczowych: tłuszczu tego skóra może być pozbawioną dopiero po śmierci po dłuższém przemywaniu płynem ługowyn. Nieprzenikliwość skóry dla roztworów wodnych zależy od tego samego prawa fizycznego, na zasadzie którego woda nie może wstępować do rurek włoskowych tłuszczem napojonych.

Przeciwnie wiadomo, że skóra właśnie z powodu téj powłoki tłustéj daje się z łatwością przenikać przez ciała mogące wstępować w rurki włoskowe napojone tłuszczem, a takiemi ciałami są tłuszcze i ich rozpuszczalniki, jakoto: eter, chloroform, siarczyk węgla, wyskok itp. Ciała w nich rozpuszczone lub zawieszone mogą być przez skórę wessane, co już wiadomo z powodu rozmaitych maści i smarowideł. Gliceryna pomimo swego pochodzenia nie należy do tych ciał mogących skórę zwilżyć.

A cóż się dzieje z ciałami proszkowatemi w zetknięciu dłuższém ze skórą? Oto tłuszcz skóry powoli je przenika i tworzy z niemi prawdziwą maść, która ma już wszelkie warunki dla przeniknienia téj powłoki i dla dostania się do ogólnego krążenia. — („Ann. d'hyg. publ. et de méd. lég." N. S., t. XXVIII, p. 179—205.) *St. J.*

Rozmaitości.

Posiedzenie oddziału nauk przyrodn. i lek. ces. król. Towarzystwa naukowego krakowskiego z dnia 12 grudnia 1868.

Treść: I. Piotrowski: Pomysł nowy co do budowy mikroskopów i teleskopów, odmiennéj od używanych dotychczas. — II. Alth: Sprawozdanie o zalewie w żupach wielickich.

I. Po przywitaniu dwóch gości obecnych, dra Baranieckiego i dra Domańskiego, i dwu nowo obranych członków w gronie oddziałowém: profesorów dra Alfreda Biesiadeckiego i dra Nowickiego, przewodniczący zaprosił do zabrania głosu prof. Piotrowskiego, który miał rzecz o nowym pomyśle swoim budowy mikroskopów i teleskopów przez zastosowanie do nich soczewek wklęsłych. — W ustnym przy tablicy wykładzie, objaśnianym za pomocą wykreśleń, wymienił naprzód niedogodności używanych dotąd narzędzi tego rodzaju, jakkolwiek do wysokiego już stopnia udoskonalonych; wskazał daléj, że trudność w osiąganiu jeszcze znaczniejszych a wielce pożądanych powiększeń polega dotąd na tém, że optycy składają systemy szkieł przedmiotowych ze samych soczewek wypukłych; gdyż używają wklęsłych jedynie dla usunięcia wad tamtych, przyczém one siłę ich kombinacyi osłabiają zamiast ją wzmacniać. Owóż można tak zastosować soczewki wklęsłe, aby spotęgowały działanie wypukłych. Wykładający dowiódł tego rysunkiem i rachubą, wskazując warunki, pod jakiemi taki wypadek osiągnąć się daje. I tak np. jeżeli się używa soczewki wklęsłéj z odległością ogniskową 1.5'', to przedłużając rurę mikroskopową o 2'', i przy stosowném téjże według obliczenia umieszczeniu system przedmiotowych szkieł staje się w trójnasób silniejszym. Tak zwiększony obraz, otrzymany za pomocą szkieł wypukłych i jednéj wklęsłéj soczewki może znów doznać powiększenia drugą soczewką wklęsłą; i tak potęgowanie to posuwać można, dopóki na to zezwalają warunki długości rury mikroskopowéj — a co ważniejsza, siła światła. Prof. P. kazał sobie zrobić kilka soczewek wklęsłych (achromatycznych) o odległości ogniskowéj 1.5'', oprawne każda w rurę długości 2'', te ostatnie można z sobą połączyć za pomocą śrub; jednę z rur (górną) łączy stale z systemami szkieł ocznych tak, aby obraz był wtenczas dokładny, gdy go taż soczewka rzuca o 3'' nad sobą. Tym sposobem przez dodanie każdéj soczewki otrzymuje się obraz wtrójnasób większy niż był bez jéj użycia, a w miarę zastosowanéj ich liczby rośnie potęga powiększenia. — Wykładający wyliczył i wykazał następnie oprócz powiększenia inne korzyści, jakie takim układem mikroskopów i teleskopów osięgnąć można; mianowicie większą dokładność i czystość obrazu czyli — wyrażając się naukowofizycznie — łatwiejsze umniejszenie zboczenia barwnego i kulistego (chromatycznego i sferycznego), z tego wypływa większa łatwość wyrównywania tych wad, a ztąd następnie większa taniość przy stosunkowo daleko większéj doskonałości; nadto zyskuje się także na jasności. — Autor każdą ze wzmiankowanych zalet naukowym wywodem objaśnił i wytłumaczył. Podał daléj sposoby, których używa do natężenia światła przy bardzo znacznych powiększeniach, jakoto użycie zwierciadeł płaskich i wklęsłych, t. zw. kondensorów światła, soczewek wielkich wypukłych. P. robił doświadczenia z różnego rodzaju światłem, jakoto: z promieniami słonecznemi, których niedogodności cieplne i chemiczne starał się zmniejszyć, przepuszczając je poprzednio przez roztwór siarkanu chininowego, zawartego w umyślnie przyrządzonéj skrzyneczce równoległobocznéj i oszklonéj; ze światłem elektryczném i magnezyowém, jednobarwném, gazowém itp., i spostrzeżenia swoje w téj mierze przytoczył, namieniając, że najczystszém okazało się światło magnezyowe. Wkońcu okazami naocznie przekonał o skuteczności swego odkrycia, dając do oglądania szczegóły, które innym sposobem przy takiém samém znaczném powiększeniu nawet najdoskonalszemi narzędziami nie mogą być tak dokładnie, czysto i jasno dostrzegane. Za przedmiot okazu służyło *pleurosygma angulatum*, którego siatkę z oczek sześciokątnych rozróżniano doskonale. — Prof. P. w swéj skromności nazwał pomysł swój tylko odmienną nieco budową mikroskopów i teleskopów, gdy tymczasem jestto odkrycie nader ważne, płodne w nieobliczone pod każdym względem następstwa i korzyści.

II. Prof. Alth, przybywszy świeżo z Wieliczki i przekonawszy się naocznie o nieszczęsnym zalewie żup solnych, zdał sprawę ze swych spostrzeżeń i zasięgniętych na miejscu wiadomości. Uczyniwszy wzmiankę o formacyi pokładów solnych, ich stosunkach geologicznych, kierunku i wymiarach, opowiedział, jak w najniższych poziomach poszukiwano soli potasowych. Owóż przy takiém — lubo ostrożném — śledzeniu za pomocą poprzedniego wiercenia, a następnie do-

wiercenie kopania, w czwartym poziomie ku północnéj stronie, gdy dnia 19 listopada wiercenie w ścianie pieca mającego 30 sążni długości nic podejrzanego nie wykryło, zaczęto kopać od dołu i pokazała się woda, płynąca z razu strumieniem grubości palca. Jedni byli za zatkaniem tego źródła, inni przeciwnie uważali zdarzenie to za pożądane, gdyż brakowało wody do popędu machin. Dnia 23 listopada w nocy nagle buchać zaczęła woda gwałtownie, po dwie stopy na sekundę. Wtedy wzięto się do robienia tamy z iłu, lecz napróżno; potém stawiano trzy mury o 100 sążni od źródła odległe, każdy na pięć stóp gruby, na cemencie, z cegieł; przedziały pomiędzy murami pięć stóp wynoszące wypełniano solą. Lecz i to okazało się bez skutku. Woda przeciskała się po obu bokach murów. — Obecnie przybywa wody na minutę w przecięciu 45 stóp; z początku była ona czysta, teraz jest z iłem i piaskiem zmięszana. Ostatni poziom zalany jest aż o dwa sążnie od poziomu wyższego, od czwartego poziomu do trzeciego jest 30 sążni. Woda podnosiła się codziennie o cztery stopy, od dwóch dni zaś tylko o dwie stopy codziennie. — Obecnie wyciągają na minutę 20 stóp sześściennych. Obliczają, że tym sposobem do zalania wyższego (trzeciego) poziomu potrzeba dni 80, a gdy fabrykant Danek w Pradze zobowiązał się w ciągu sześciu tygodni wystawić maszynę wyciągającą na minutę 80 stóp sześściennych jest więc nadzieja, że się dalszym klęskom w porę zapobieży. — Oceniają w przybliżeniu całą szkodę na 150 000 złr.; soli niewiele ubędzie, gdyż woda ze ścian zdoła co najwięcéj rozpuścić 4—6 cali. Domyślają się, że woda wypływa z warsty piasku, a z ciepłoty jéj około +12°R. wnoszą, że znajduje się w téj samej głębokości co poziom, gdzie się pokazała. Jak nateraz niebezpieczeństwo żadne nie zagraża ani kopalniom ani miastu. *O.*

Zarząd Towarzystwa lekarskiego krakowskiego
do Szan. członków korespondentów Towarzystwa.

Ponieważ niektórzy z członków korespondentów Towarzystwa lekarskiego krakowskiego nie uiścili dotychczas bądź opłaty wstępnéj wynoszącéj 10 złr., bądź składek rocznych wynoszących 6 złr. 60 c. za rok cały, lub 3 złr. 30 c. za pół roku (obracanych w całości na prenumeratę „Przeglądu lekarskiego), któréto składki z góry winny być nadsyłanemi, zarząd towarzystwa lekarskiego, przypominając o tém, wzywa uprzejmie kolegów dotychczas w opłacie zalegających, aby takową najdaléj do 10 stycznia 1869 nadesłać zechcieli na ręce podskarbiego towarzystwa, dra Bulikowskiego Franciszka (przy ulicy Szewskiéj pod l. 211).

Koledzy, wybrani na członków Towarzystwa w r. 1868, którzy dotychczas jeszcze wcale składek rocznych nie nadsyłali, dla uniknienia nieporządku w przesyłce „Przeglądu lekarskiego", takowy dopiero po nadesłaniu należytości będą mieli przesłany do miejsca swego pobytu; dlatego uprasza się o podanie dokładnego adresu.

Kraków, dnia 16 grudnia 1868.

Prezes *Prof. dr. Madurowicz.* Sekretarz stały *Dr. Ściborowski.*

Lwów, 15 grudnia 1868.

Posiedzenie naukowe Tow. lek. galicyjskich
z dnia 5 grudnia 1868.

Przewodniczący uwiadomił zgromadzonych, że d. 19 bm. odbędzie się walne doroczne posiedzenie Towarzystwa.

Kolega Mossing (syn) przedstawił dziecię 5miesięczne z przyrodzoną nieprawidłowością obydwóch stóp *(pes varus et equinus)* razem. Na nóżce prawéj wykonał już operacyą cięcia podskórnego w dwóch ustępach z zupełném powodzeniem; drugą nóżkę miał operować nazajutrz.

Kol. Noskiewicz odczytał następnie rozprawę: „O różnicach pomiędzy dławcem *(croup)* a zapaleniem krtani nieżytowém *(pseudocroup)* pod względem anatomicznopatologicznym i rozpoznawczym", którą zgromadzenie do „Rocznika„ przeznacza.

Dyskusyą nad tą pracą odkłada się dla spóźnionéj pory do następnego posiedzenia. Dr. *Rieger*, sekretarz.

Trzy posady c. k. weterynarzy powiatowych

utworzono dla Galicyi w skutek zezwolenia c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych, mianowicie we Lwowie, Borszczowie i w Skałacie. — C. k. prezydyum namiestnictwa nadało owe posady: we Lwowie Franciszkowi Gruntowi, c. k. weterynarzowi krajowemu b. krakowskiéj komisyi namiestniczéj; w Borszczowie Chrystyanowi Hexlowi, c. k. naczelnemu weterynarzowi w Radowcach, a w Skałacie Szczepanowi Horodyskiemu, c. k. weterynarzowi przy 8 pułku artyleryi.

Stopień doktora medycyny w uniwersytecie Jagiellońskim otrzymał w dniu 18 grudnia rb. p. Józef Kołychanowski ze Skałatu (w Galicyi).

Statystyka egzaminów lekarskich i aptekarskich w Prusach w roku szkolnym 1867/8.

W roku szkolnym 1867/8 stawiło się do egzaminów na stopień doktora medycyny i chirurgii do odnośnych komisyj egzaminacyjnych: w Berlinie 175 kandydatów, w Królewcu 25, we Wrocławiu 30, w Gryfii *(Greifswald)* 66, w Halli 34, w Bonnie 27, w Getyndze i Hanowerze 10, w Marburgu 6, w Kielu 20, razem 393. Z tych złożyło egzamin na stopień lekarza, chirurga i akuszera z postępem celującym 12 kandydatów, z postępem bardzo dobrym 56, z postępem dobrym 227, razem 295; nie zdało egzaminu 98 kandydatów. — W tymże przeciągu czasu stanęło do egzaminów farmaceutycznych 198 kandydatów, z których 168 otrzymało stopień aptekarza. — („Berl. klin. Wchschr." 1868, nr. 47.) *St. J.*

Uwiadomienie.

Przypominamy uprzejmie szan. panom prenumeratorom „Przeglądu lekarsk.", dla których opłacone półrocze z końcem miesiąca bieżącego upływa, aby życząc sobie ponowić przedpłatę, zechcieli to uczynić wrychle dla uniknienia przerwy w regularnéj przesyłce.

Przedpłata roczna wynosi w miejscu . . . . 6 złr.
Z przesyłką poczt. w granicach ces. rakuzk. 6 złr. 60 c.
„ „ związku niem. 4 tal. 20 sgr.
Przedpłata półroczna wynosi w miejscu . . 3 złr.
Z przesyłką poczt. w granicach ces. rakuzk. 3 złr. 30 c.
„ „ związku niem. 2 tal. 10 sgr.

Poza granicami cesarstwa rakuzkiego i związku pocztowego niemieckiego urzędy pocztowe przyjmujące przedpłatę wskazują cenę z doliczeniem nadwyżki za przesyłkę. Prenumeratorowie zagraniczni, przesyłający wprost do redakcyi przedpłatę miejscową, bez należytości za przesyłkę, zechcą wskazać osobę lub księgarnią, mającą się zająć odbiorem i przesyłką czasopisma.

Omyłki druku. W numerze 51 „Przeglądu lekarsk." na str. 421, w łamie 2, w. 9 od dołu, zamiast I ma być II, a na str. 426, l. 1, w. 17 od dołu, zamiast *tu* ma być *te*.

Do niniejszego numeru dołącza się **spis przedmiotów** w „Przeglądzie lekarskim" z roku bieżącego zawartych, oraz **tytuł** do tegoż „Przeglądu".